Nr. 267. 268 We Lwowie Piątek dnia 25 Września 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Klesika.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się po opłacie 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice a za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy a 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. września.

Wobec agitacji antitureckiej nad Tamizą, Turcja zaczyna się po swojemu bronić. Urzędowe koła tureckie przesłały w tych dniach do „Biura Reutera" pismo, w którem ustalają się na ton prasy angielskiej wobec Turcji. Między innemi twierdzi, iż podczas rozruchów w zeszłym miesiącu w Stambule zabito i raniono nie mniej, niż 438 Muzułmanów, w przeważnej części żołnierzy. Pismo to podnosi, oprócz tego, że Ormianie, należący do stowarzyszenia „Hinczak", są zwykłymi nihilistami i członkami owego anarchistycznego, międzynarodowego Towarzystwa bomb dynamitowych, które grozi całej Europie. Ormianie w Stambule działali bezpośrednio w myśl idei, jaką fenianin O'Donovan głosił przed przeszło 20 laty. Rzucali oni bomby na wojsko w nadziei, że rozdrażnieni żołnierze na widok zwłok swych towarzyszy zwrócą się przeciw wszystkim chrześcijanom. Wojsko tureckie oparło się jednakże tej pokusie, skutkiem czego można nawet twierdzić, że wojsko angielskie podczas rozruchów w Irlandji zachowywało się z większą bezwzględnością.

Z drugiej strony Porta w okólniku z dnia 16 bm. wzywa ludność, aby zachowywała się spokojnie, nadmieniając równocześnie, iż wszyscy obcokrajowcy, nie posiadający zaufania rządu, będą wydaleni za pośrednictwem ambasadorów. Groźba ta wywołała niemiłe wrażenie, albowiem żaden obcokrajowiec nie brał udziału w ostatnich rozruchach w Stambule. Znamienną jest przytem okoliczność, że przy redagowaniu tego okólnika nie zasięgnięto rady ambasadorów.

Uchwała meetingu w Brystolu wyraża pewien zwrot w opinji angielskiej, zwrot jednak niezupełnie dostateczny. Podobną zmianę zwiastuje *Daily News*, które przemawiają takim tonem:

„Nie mamy żadnych interesów na wschodzie Europy, któreby sprzeciwiały się interesom Rosji; przeszkodzenie zajęciu Stambułu przez Rosję nie byłoby warte kości ani jednego marynarza lub uszkodzenia drogocennego pancernika. Gdyby przyszło do porozumienia z Rosją, przyszłoby jej trzeba poparcie we wszystkich środkach, dążących do położenia kresu anarchji tureckiej. Jeżeli zgromadzenia ludowe przyjęłyby oświadczenia w tej myśli, okoliczność ta byłaby o wiele korzystniejszą, niż wzywanie p. Salisburego, aby wysłał flotę do Stambułu lub zrzucił z tronu sułtana".

Dowodem naprężonej sytuacji na Wschodzie jest wiadomość „Standarda", iż mocarstwa zażądały od Porty, w interesie bezpieczeństwa chrześcijan w Stambule i utrzymania porządku, utworzenia mieszanej żandarmerji, obecności okrętów flot w Stambule, lub otwarcia cieśniny dardanelskiej. Dalej donoszą z Odessy, że eskadra morza Czarnego czyni przygotowania do odpłynięcia.

Zważywszy nadto milczenie ambasadorów w Stambule, nasuwa się wniosek, że nastąpiła zmiana w zamiarach mocarstw, a wkrótce spodziewać się można ważnych wypadków, które wskażą polityce wschodniej nowe tory. Znamienną pod tym względem jest również odpowiedź Banffy'ego na interpelację Ugrona.

Silne wrażenie sprawił tutaj krok zbiorowy posłów Hiszpanji, Belgji, Rumunji, Holandji, Szwecji i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Wystosowali oni imieniem sześciu państw notę do W. Porty, w której surowo naganiają fakt, że W. Porta uwiadomiła w d. 12. b. m. okólną notą posłów sześciu mocarstw o przygotowywanym na dzień następny nowym wybuchu ormjańskim, przyczem ostrzegła ich o niebezpieczeństwie dla poddanych europejskich, wynikającem z tego powodu, iż wielu Ormjan schroniło się do domów europejskich; zawiadomienia zaś takiego W. Porta nie wysłała do przedstawicieli rzeczonych państw. Nie proszą więc oni, ale żądają od W. Porty, aby w podobnych wypadkach na przyszłość, kiedy chodzi o życie i mienie wszystkich poddanych europejskich, uwiadomiła ich, zarówno jak ambasadorów mocarstw, o grożącem niebezpieczeństwie.

* * *

Carstwo rosyjscy bawią na ziemi angielskiej wylądowawszy w porcie Leith. Książę Walji, książę Connaught i ambasador rosyjski udali się na pokładzie okrętu „Tantallon Castle" naprzeciw pary carskiej i napotkali okręt carski „Standar" w odległości kilku mil od brzegów angielskich. Książęta angielscy udali się na pokład okrętu carskiego i po serdecznem powitaniu z parą carską spożyli wspólnie śniadanie. Poczem car Mikołaj wraz z małżonką udał się na okręt angielski, który gości rosyjskich zawiózł do Leith. W chwili wylądowania muzyka grała rosyjski hymn narodowy, publiczność, która mimo niepogody licznie się zebrała, wzniosła gromkie okrzyki na cześć cara. W sali dworskiej powitała gości rosyjskich deputacja rady miejskiej i magistratu. Na przemówienia powitalne podziękował car uprzejmymi ukłonami. Z Leith udała się para carska koleją w dalszą drogę przez Dundee, gdzie tamtejsze władze miejskie zgotowały jej serdeczne przyjęcie. Przyjazd do Balmoral nastąpił wieczorem o godzinie ósmej. Królowa bardzo serdecznie powitała gości rosyjskich. Wpływowa prasa wyraża się chłodno o odwiedzinach carskich w Anglji. *Times* omawia odwiedziny cara rosyjskiego w Balmoral w tym duchu, iż jest to wizyta prywatna i zauważa, że od cesarza Mikołaja zależeć będzie, o ile podczas wizyty polityczne kwestje będą roztrząsane. Występowanie ze sprawami publicznemi wobec prywatnego gościa królowej nie byłoby właściwem, a przeto jest rzeczą nieprawdopodobną, iż obecność lorda Salisbury'ego podczas tej wizyty będzie miała polityczne znaczenie. *Daily News* i *Daily Chronicle* wyrażają nadzieję, iż powiedzie się Salisbury'emu usunąć nieufność, jaką żywi car rosyjski wobec angielskich zamiarów, a oba dzienniki przyznają, iż nieufność ta jest naturalną.

* * *

Dla kół prawniczych — a nie mniej dla całego ogółu, ciekawą będzie sprawa zasadnicza, która oprze się o trybunał kasacyjny. Sprawa ta rozegrała się w wiedeńskim sądzie przysięgłych, przed którym stanęli dwaj młodzieńcy, oskarżeni o zbrodnię przeciw moralności publicznej. Po ukończeniu postępowania dowodowego przedstawiono sędziom przysięgłym dwa pytania główne — po jednem dla każdego z podsądnych w kierunku zbrodni według §. 125. u. k. Przysięgli po naradzie z a p r z e c z y l i pytania 7 głosami przeciw 5. W myśl § 334 u. k. należało podsądnych bezzwłocznie uwolnić — tymczasem stała się rzecz niepraktykowana: po odczytaniu werdyktu zażądał głosu zastępca prokuratorji i postawił wniosek dodatkowy o ewentualne pytanie z § 516. Pomimo protestu obrońców trybunał przychylił się do żądania prokuratora i postawił ewentualne pytanie przysięgłym. Ci potwierdzili pytanie i obaj podsądni na podstawie tego ponownego werdyktu skazani zostali na areszt jednomiesięczny. O samą sprawę tu nie chodzi — sądzimy nawet, że w tym wypadku właśnie zadosyć się stało sprawiedliwości — ale chodzi o konsekwencje. Trybunał dopuszczając po werdykcie pytanie prokuratora oparł się na orzeczeniu, które w pewnym wypadku wydał trybunał kasacyjny — mianowicie, że ustawa nie określa ściśle momentu, w którym pytania stawiane być mają. Zdaniem jednak naszem, znajdują się w kodeksie ustępy, które wyraźnie określają czas stawiania pytań. W §. 316—323 czas ten jest określony — a o ewentualnem stawianiu pytań po werdykcie może być tylko wówczas mowa (§ 331.), jeżeli orzeczenie sędziów jest niezrozumiałe, niejasne lub samo w sobie sprzeczne. Ponieważ zaś w § 334. ustawa wyraźnie i stanowczo powiada, że na wypadek korzystnego orzeczenia sędziów dla podsądnego, tenże ma być bezzwłocznie uwolnionym, przeto niema mowy o stawianiu pytań dodatkowych po odczytaniu werdyktu.

Jestto sprawa ogromnie doniosła, bo przy takiej praktyce stanowisko oskarżonego znacznie się pogarsza. Prokurator mógłby zawsze po orzeczeniu stawiać pytanie dodatkowe, celem wywołania przychylnego orzeczenia choćby o mniejsze przewinienie i wywołanie wyroku na podsądnego — podczas, gdy obrońca z takiego prawa skorzystać by nie mógł, bo juści jeżeli przysięgli potwierdzą pytania, to wniosku o nowe stawić nie może. W ten sposób oskarzyciel — wbrew duchowi ustawy — miałby ogromną przewagę nad obroną. To też rozstrzygnięcie tej sprawy przez kompetentną władzę będzie bardzo ciekawe.

Rewizja katastru podatku gruntowego.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 11. sierpnia 1896 r. o wykonaniu § 11. ustawy w sprawie rewizji katastru podatku gruntowego opiewa:

W porozumieniu z ministerstwem rolnictwa zostaje zarządzone w sprawie rewizji katastru podatku gruntowego, co następuje:

1. Według zacytowanego postanowienia ustawy, parcele, które w katastrze podatku gruntowego zaciągnięte są jako lasy, w poprzednim jednak operacie tyczącym się podatku gruntowego były zaliczone do innego rodzaju kultury, mają być na żądanie ich właściciela, gdy on żądanie to przedłoży do końca r. 1897, przydzielone do tego rodzaju kultury, do którego według rzeczywistego i przeważnego swego użytku należą bez potrzeby uzyskania na to pozwolenia w myśl § 2. ustawy lasowej z dnia 3 grudnia 1852. Dz. u. p. nr. 250, lub wyraźnego urzędowego odwołania ewentualnie wydanych już nakazów zalesienia.

2. Postanowienie to znajduje zastosowanie przedewszystkiem do parcel, które ze względu na całą ich przestrzeń wciągnięte są do katastru podatku gruntowego jako lasy, w poprzednim jednak operacie podatku gruntowego były zaliczone do innego rodzaju kultury.

3. Okoliczność jednak, że pewna parcela, czy to w katastrze podatku gruntowego, czy też w poprzednim operacie podatku gruntowego, lub w obu z nich (jak to niekiedy ma miejsce) w pewnej stosunkowej lub tylko w przybliżeniu oznaczonej (ale nie odmierzonej) części zanotowana jest jako las, w pozostałej zaliczona jest do jakiegoś innego rodzaju kultury (t. zw. odcinki kultury), nie uchyla zastosowania postanowienia ustawy.

4. Jeżeli w poprzednim operacie podatku gruntowego pewna parcela zanotowana jest w pewnej części jako las, a części parcel są zadrzewione, chociaż parcela, uważana jako całość, w rzeczywistości i przeważnie używana jest do innej kultury, wówczas owe zadrzewione części mają być wyłączone od zapisania parceli do innego rodzaju kultury i w katastrze podatku gruntowego pozostawione jako las, który

a) znajduje się w położeniu stromem, do usuwisk skłonnem i wykazuje stosunek zadrzewienia ponad 0·3 lub

b) znajduje się w położeniu innem niż poprzednio oznaczone i zajmuje przestrzeń przynajmniej 3 hektary, a przedstawia stosunek zadrzewienia ponad 0·5.

5. Ustawa nie znajduje żadnego zastosowania do tych parcel, co do których na podstawie istniejących dla Dalmacji, Tryestu, Gorycji, Gradyski, Istrji i Krainy osobnych ustaw o zalesieniu lub na podstawie ustawy z 30 czerwca 1884, dz. u. p. nr. 117 w sprawie zarządzeń w celu nieszkodliwego odprowadzania wód górskich, orzeczono, że mają być utrzymane jako grunta leśne, albo też których użytkowanie na podstawie §. 19. ustawy lasowej z dnia 3. grudnia 1852 dz. u. p. nr. 250 zostało określone przepisami, obowiązującymi dla lasów wyłączonych (t. z *Bannwald*).

6. Jeżeli jednak przepisaniu parcel, wskutek prośby osób interesowanych, sprzeciwia się tylko wzgląd ostatni (przepis wyłączający las), a ograniczenie zakazu do pewnej części parcel, bez wyrządzenia ujmy jego celowi, okazuje się możliwem, wówczas po przeprowadzeniu prawomocnej odpowiedniej zmiany przepisu wyłączającego, należy dokonać przeniesienia pozostałej części parcel do tego rodzaju kultury, do którego stosownie do rzeczywistego i przeważnego użytku swego, one należą.

7. Co do sposobu postępowania przy przeprowadzeniu przepisywania parcel do innego rodzaju kultury, należy przedewszystkiem zauważyć, iż ustawa oznacza w tym celu termin nieprzekraczalny po koniec r. 1897, w ciągu tego czasu zaś posiadacze muszą sami przedłożyć żądanie przepisania parcel, jeżeli żądanie to ma być uwzględnione.

8. Ci zatem posiadacze gruntów, którzy chcą osiągnąć przepisanie pewnej parceli, zanotowanej w katastrze podatku gruntowego jako las, albo też części tej parceli (punkt 4) do innego rodzaju kultury, lub zniesienie wyłączenia części pewnej parceli (punkt 6), mają to zgłosić w ciągu ustawą zakreślonego terminu albo u urzędnika prowadzącego ewidencję, albo u naczelnika gminy i to albo ustnie, albo na piśmie.

9. Zgłoszenie zawierać ma następujące punkta:

Imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania właściciela gruntu, gminę katastralną, w której obrębie parcela jest położona, liczbę katastralną i obszar parceli, rodzaj uprawy według obecnego katastru podatku gruntowego i poprzedniego operatu podatku gruntowego, rodzaj kultury, do której parcela według jej rzeczywistego i przeważnego użytku należy, okoliczność, czy na parceli tej znajduje się zadrzewienie a w szczególności zwarty drzewostan, w ostatnim wypadku także jakie są przypuszczalne rozmiary tego drzewostanu, w końcu, czy parcela ta ma położenie strome, skłonne do usuwisk lub przeciwnie.

Prawdziwość czterech ostatnich punktów ma stwierdzić naczelnik gminy.

10. W razie przeto, jeżeli zgłoszenie nastąpiło u urzędnika prowadzącego ewidencję podatku gruntowego, ma on zażądać powyższego potwierdzenia u naczelnika gminy.

11. Zgłoszenia wniesione u naczelnika gminy, mają być przez niego z końcem każdego miesiąca właściwemu urzędnikowi ewidencyjnemu przesłane.

Do przyjmowania zgłoszeń należy posługiwać się wzorem, dołączonym do niniejszego rozporządzenia.

12. Niniejsze rozporządzenie mają władze krajowe ogłosić jednorazowo w urzędowych gazetach krajowych, dalej polityczne władze powiatowe w odpowiednich odstępach czasu trzykrotnie w przeciągu terminu, przepisanego do zgłoszenia w dzienniku urzędowym, wreszcie w gminach w sposób zwykle praktykowany.

Sprawa Opalenicka.

Z tego wszystkiego, co nam się prywatnie o zajściu opalenickiem dowiedzieć udało, a czego dzisiaj jeszcze do publicznej wiadomości podać nie możemy, — pisze *Kur. Pozn.*, — wynika z wszelką pewnością, że b u r d a n a d w o r c u w y w o ł a n a z o s t a ł a r o z m y ś l n i e i że b y ł a n a p r z ó d p r z y g o t o w a n a. Mamy nadzieję, że śledztwo urzędowe dojdzie do tego samego rezultatu, a wtedy w najwyższych sferach tutejszych i berlińskich przekonają się w sposób, nie pozostawiający już ani cienia wątpliwości, jak to z publicznością polską obchodzą się w Księstwie urzędnicy, których zadaniem jest staranie o utrzymanie publicznego spokoju, i z jaką to bezstronnością opisują wypadki niemieckie gazety protestanckie i hakatystyczne, gdy chodzi o nas Polaków.

Oto, co n. p. pisze *Strassburger Post*, która przecież z powodu swej odległości od nas powinnaby się zdobyć na większą trzeźwość sądu: „Jeżeli się pokaże, że sfanatyzowany polski tłum zaczepił Niemców (?) bez powodu (!!), natenczas musiałoby nastąpić nietylko bardzo surowe ukaranie przestępców, o ile ich odszukać będzie można, ale nadto rząd pruski będzie musiał z tego wypadku wydobyć naukę, jak w Poznaniu rządzić należy: nie za pomocą gładkiego przymilania się (!) o przyjazne usposobienie jednostek, lecz za pomocą rządu, który umie połączyć surowość z życzliwością, a przedewszystkiem także z konsekwencją.

Wobec Polaków możliwe jest tylko stanowcze, konsekwetne postępowanie; fałszywa pobłażliwość jest tam prawie jeszcze szkodliwsza, jak za wielka surowość". Gazety niemieckie okazują w sprawach naszych wielką ignorancję — ale potrzeba istotnie sporej dozy naiwności, aby o położeniu naszem odzywać się w ten sposób, jak to czyni *Strassburger Post*. W komunikacie strassburskiego dziennika widać ukryte życzenie, aby pokazało się, że to tłum polski bez powodu zaczepił Niemców! Gdyby tak redakcja *Strassburger Post* zechciała przysłać do nas swego reprezentanta, któryby przyjrzał się tej tyle przez nią zachwalanej uprzejmości i słodyczy rządu wobec Polaków! Zaiste, czasby był, aby nareszcie pisma, mające pretensję do cywilizacji, nie pozwoliły się tak haniebnie ośmieszać ludziom, którzy wyznają zasadę: siła przed prawem!

Hann. Courier przypisuje tak samo zajścia w Opalenicy buncie polskiej wywołanej przez przewrotne traktowanie (ze strony rządu) ludności polskiej. „Dotychczas nie ma jeszcze autentycznych sprawozdań — pisze *Han. Cour.* — ale różne doniesienia ze strony niemieckiej (!) nie pozostawiają już prawie żadnej wątpliwości co do rzeczywistego przebiegu rzeczy (!!). Że cesarz zażądał sprawozdania o tym wypadku dowodzi, iż i na najwyższem miejscu przypisują owym dzikim zajściom w Opalenicy symptomatyczne znaczenie. Rząd wyleczy się teraz zapewne na zawsze z tego, aby Polaków pozyskać przez pobłażliwość wobec ich uroszczeń.."

(34)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

XV.

— Mamo — rzekł Ronny przy śniadaniu, które się odbywało o godzinie w pół do dziesiątej — muszę wyjechać na parę dni, nie mogę zatem towarzyszyć dzisiaj tobie i Lesley do opery, jak to przyrzekłem.

Słowa te były dosyć proste, ale ton, w którym je Ronny wymówił, obudził podejrzenie w matce, to też badawczo spojrzała na syna. Była głęboko przekonaną, że coś się tu w tem kryje, a gdy jej wzrok spotkał się z jego spojrzeniem, które z szczególną troskliwością i tkliwością na niej spoczywało, serce niemal przestało jej bić.

— Co to znaczy, Ronny? — zapytała po cichu, przerażona. — Czyżby cię znowu powoływano do służby w pułku?

— Nic podobnego, mateczko — uspokajał ją wesoło, obszedł dokoła stół i pocałował ją czulej, niż zamierzał, czem tylko utwierdził ją w podejrzeniu. Postanowiła nie dać po sobie nic poznać, była jednakowoż silnie przekonaną, że Lesley musi być przyczyną tej nieprzyjemnej historji.

— Gdzie jest Lesley? — zapytał Ronny, usiadł i nakładł sobie na talerz omletu. — Po raz pierwszy zdarza się to dzisiaj, iż się spóźnia; zwykle nas dotychczas uprzedzała.

— Przemyśliwa widocznie nad czemś nowem — zauważyła lady Appuldurcombe sucho. — Wcale mi nie jest przyjemnie, gdy tak widzę, jak ludzie na nią patrzą, jak gdyby... jak gdyby...

— Zaniechają tego niezadługo zapewne — rzekł Ronny prędko, a zanim jeszcze matka jego mogła odgadnąć to zagadkowe zdanie, wszedł Charville, niosąc list na tacy. Jego zwykle tak spokojna twarz wydawała się trochę wzruszoną, mniej poważną, gdy wychodził.

— Od Lesley — rzekła lady Appuldurcombe obojętnie, zauważyła jednak ze zdziwieniem, że Ronny skoczył z krzesła i obserwował bystro jej twarz, podczas gdy czytała.

I rzeczywiście zmiana w wyrazie jej twarzy była uderzającą, aby nie powiedzieć niepokojącą, gdy stopniowo wczytywała się coraz dalej w treść listu.

— Cóż pisze, mamo? — wybuchnął Ronny namiętnie. — Czy chora? Czy może znowu coś zaszło między wami?

— Nie ma jej! Uciekła! — zawołała lady Appuldurcombe i chwytała powietrze. — Tęskni do domu, powiada. Jakie to wstrętne, jakie haniebne, jakie na wskróś niewłaściwe!

Ronny wyjął list z jej ręki, opuszczonej bezwładnie na kolana. Prawie zanim jeszcze doczytał do końca, wiedział, że dla niego niema tam żadnej wieści; w tych kilku wierszach nie wymieniono nawet jego imienia. Gniewny pomyślał o tem, że wczoraj nie padło z ócz jej spojrzenie, któreby mówiło o tem, iż go pojmuje, gdy się tak niebacznie zdradził. A jednakowoż wiedziała, musiała wiedzieć, co się działo w jego sercu — po prostu więc uciekła przed nim i od niego!

Teraz więc swoją osobą powiększał zastęp jej wielbicieli, którzy biegli za nią jak barany, tak jak barany! — i teraz prawdopodobnie śmiała się z niego. Co mogło przyjść Lesley z miłości jednego mężczyzny mniej lub więcej? Sprzeczkami rozpoczęli; nieustannie w ten lub ów sposób oponowała jego poglądom. W ostatnich czasach jednak, zaledwie wiedział, kiedy ta zmiana nastąpiła, sądził jednak, że od chwili tego porannego spaceru do Covent-Garden, gdy mógł zajrzeć do wnętrza jej duszy, w tych ostatnich czasach dopiero stali się dobrymi przyjaciółmi. Wskutek swych zalet zakradła mu się do serca, jak wielu innym, myślał gorzko.

— Niewdzięczna! — powtórzyła znowu lady Appuldurcombe, boleśnie dotknięta i poruszona do żywego. Następnie, jakby jej do głowy strzeliła myśl, która ją trafiła jak piorunem, dodała: — Nie sądzisz przecież, Ronny, iż po za tem wszystkiem ukrywa się mężczyzna?

— Matko — rzekł z oburzeniem takiem, jak nigdy do niej nie przemawiał — matko, jak możesz coś podobnego myśleć o Lesley? Trzy tygodnie bawiła u nas w domu, a czyż kiedy popełniła coś złego, lub nieuczciwego? Jakąby mogła mieć przyczynę, aby w ten sposób nas opuścić, mniejsza o to, dość, że ją miała, i uważała, że tak będzie dobrze. Czyż sama nie możesz wyczytać z tych kilku naprędce napisanych wierszy, iż odjechała, bo odjechać musiała, a nie dlatego, że sama tego chciała?!

Myśl o Cyntji nie przeszła mu wcale przez głowę, gdy tak stał i patrzył na nieregularny, ale ukochany charakter pisma, który przed jego oczy wywoływał czarującą, zalotnie się usuwającą, ale poczciwą i wierną Lesley. Tak, gdyż stałą i wierną była tam, gdzie kochałaby, lub już kochała. Czyż można to było jej, lub jemu, Ronny'emu, poczytywać za winę, że go nie kochała?

Ani kropla krwi tchórzliwej nie płynęła w jej żyłach. Wiedział, że nie uciekła ze strachu, z obawy spotkania się z jego matką, gdyby się stało głośnem, że stawał do pojedynku o nią, o Lesley.

Potem przyszło mu na myśl, i odetchnął głęboko — jakie to szczęście, że dziewczynie oszczędzi się tej przykrej sceny, którąby się między nią a matką rozegrać musiała, gdyby — no, gdyby nie powrócił z tej małej podróży do Francji, z tej podróży, w którą udawał się dzisiaj wieczorem.

Lesley nie wiedziała o niczem, nie mogła nic słyszeć o tem zajściu w parku Lane. Obie panie jadły obiad same i wyjątkowo tego wieczora pozostały w domu, podczas gdy Ronny z Yelvertonem czynił przygotowania do podróży. Umyślnie tego wieczora nie widział się z Lesley.

XVI.

Lesley siedziała w pociągu zadumana i myślała tylko o Ronnym. Na chwilę zrobiło jej się przykro, że w liście pozostawionym do lady Appuldurcombe nie zostawiła ani słowa pożegnania dla Ronny'ego, ale.. jakże mogła to uczynić? Przyszła jej na myśl Cyntja i powiedziała sobie, że lepiej się stało, jak się stało. Ronny dotknięty jej niewdzięcznością zwróci się do Cyntji, przeboleje, zapomni, a potem może będzie szczęśliwy — kto wie?

W aksamitnych pantoflach siedział lord Malincourt w zwierzyńcu, przez który przepływał czysty jak łza strumyk. Park sam nieznacznie zmieniał się w lasek, który wskutek swego bogatego zwierzostanu tak bardzo przyległ mu do serca, jak jego stajnie i sfory. Droższą jednak po nad to wszystko była mu jego córka Lesley, która właśnie w tej chwili kroczyła ku domowi.

Było jej tak dziwnie na sercu, jakby na niej ciężyło jakieś przekleństwo, jakby ją ktoś mógł odkryć i wygnać. Zdjęła kapelusz i patrzyła w ciemną zieleń, która, zdawało się, przybrała inną postać od czasu, gdy przed czterema tygodniami Lesley stała tutaj z Bobem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejmik relacyjny.

Radymno 22. września.

Dnia 21. b. m. ksiądz poseł dr. Leon Pastor stawał przed wyborcami w Radymnie, aby zdać sprawę ze swych czynności poselskich. Jest to już szóste miejsce, w którem ksiądz Pastor składa sprawozdanie. Celem tej pracy jego, nietyle okazać, co robi w parlamencie, by uzyskać wotum zaufania u swoich wyborców, jak raczej pouczyć ich o uchwalanych ustawach i o sposobie korzystania z nich. Takie też wrażenie odnieśli zgromadzeni z ostatniego sprawozdania.

Zgromadzenie w Radymnie było bardzo liczne, bo przeszło trzystu uczestników ze wszystkich stanów, przeważnie jednak włościan liczące. Obrady zagaił notarjusz p. Janicki i zaproponował na przewodniczącego hrabiego Stefana Zamoyskiego. Hrabia Zamoyski wybrany przez aklamację, powołał na zastępców księdza kanonika Liskowackiego i rejenta Janickiego, zaś na sekretarza księdza Szmyda.

Gdy prezydjum się ukonstytuowało, zabrał głos ksiądz Pastor i w długiem przemówieniu zdał sprawę ze swych czynności w radzie państwa. Mowy jego powtarzać nie będziemy, gdyż znają już czytelnicy streszczone obszernie jego przemówienie, które miał na sejmiku relacyjnym w Sieniawie. Podnieść należy tylko, iż mowę posła zebrani przerywali ustawicznie oklaskami.

Po przemówieniu księdza posła zabrał głos włościanin Siara z Ostrowa i z wielką znajomością rzeczy interpelował w następujących sprawach: Czy i jak Koło polskie opierało się krzywdzie, iż w reformie wyborczej zamiast 20 tylko 15 posłów przeznaczono dla Galicji? Jakie według zdania księdza posła lepsze głosowanie tajne czy jawne? Czyby nie można żądać zniesienia należytości od działu spadku? Czy nie dałoby się uchylić niedokładności przy klasyfikowaniu parcel gruntowych w tem leżącej, że przy zdeklarowaniu parcel większych, bierze się miarę od bliższych i lepszych parcel tychże części i z tego wnosi się na całość? Czy nie należałoby się domagać, by i obszary dworskie dostarczały forszpanów?

Zanim mógł ksiądz poseł na interpelację odpowiedzieć, zabrał głos włościanin z Laszek, Stadnik i z przygotowanej kartki odczytał te słowa: „Ponieważ ksiądz poseł głosował za wykluczeniem posła Lewakowskiego z Koła polskiego i za reformą wyborczą, która jako nie wprowadzająca bezpośredniego, równego i powszechnego prawa głosowania, jest niesprawiedliwą, przeto wnoszę, by posłowi dopiero w roku przyszłym udzielić wotum zaufania". Po tem niespodzianem przemówieniu nastało wielkie zdziwienie między słuchaczami i dopiero po chwili zabrali głos: Janicki, Bazyli Wilk wójt z Ostrowa, Iwan Grześko z Grabowca, radca sądu p. Rzepecki, dr. Leon Schmeidler i inni. Wszyscy ci poruszali rozmaite sprawy, odnoszące się do zakresu działania posła, lub też do potrzeb lokalnych. Teraz zabrał głos ksiądz poseł i skierował pierwsze swe słowa do p. Stadnika. Wyjaśnił, iż w błędzie jest, twierdząc, że nad wykluczeniem posła Lewakowskiego odbywało się jakiekolwiek głosowanie; po niefortunnym tegoż posła występie w parlamencie, skonstatowano tylko, że p. Lewakowski łamiąc główną zasadę Koła to jest solidarność, tem samem przestał być członkiem Koła; scharakteryzował dalej ksiądz poseł dosadnie politykę p. Lewakowskiego i wyjaśnił znaczenie polityczne solidarności Koła polskiego, której kraj nasz zawdzięcza siłę i wpływ polityczny; wreszcie oświadczył, iż tylko pod hasłem solidarności Koła zamyśla stawiać swą kandydaturę na przyszłość. Co do powszechnego głosowania, którego życzy sobie p. Stadnik, a względnie ten, który go inspirował, udowodnił ksiądz poseł datami statystycznemi, iż takie głosowanie powszechne byłoby prawdziwem nieszczęściem dla włościan, gdyż oddałoby stan ten, liczebnie nierównie mniejszy od proletarjatu w ręce tego ostatniego. Zaś co do wotum zaufania zaznaczył z naciskiem że nie stanął po to przed wyborcami, aby uzyskać wotum zaufania, ale po to, aby się z nimi porozumieć co do spraw stan włościański szczególnie obchodzących, aby dać wyborcom stosowne i potrzebne pouczenie i zbadać ich potrzeby; i jeżeli robi tak częste sprawozdania, to właśnie w tym celu, aby tak ważnemu obowiązkowi poselskiemu według możności zadosyć uczynić. Stanowczo oświadczył dalej, że nie chce sztucznie wywołanego wotum zaufania, chociaż nie wzgardzi szczerem, jeśli wyborcy takiem go obdarzą jak to miało miejsce wszędzie, gdzie dotychczas składał sprawozdania poselskie. Wobec postawionego jednak, a raczej inspirowanego wniosku Stadnika — kończył ksiądz Pastor — żądam, by kwestja jasno i stanowczo była postawioną. Jeżeli włościanie mają do mnie zaufanie, to dobrze, będę dla nich dalej pracował, a jeżeli mają na widoku gorliwszego, lepszego posła, który ich interesa lepiej zastępować potrafi, to z pewnością nie zechcę tamować mu drogi. Dlatego proszę stanowczo, by pan przewodniczący wniosek Stadnika poddał pod głosowanie. Po tem odpowiadał ksiądz poseł wyczerpująco innym na ich interpelacje ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich obecnych, poczem zabrał głos notarjusz p. Janicki i wykazał dowodnie, że Stadnik przez kogoś podmówiony, przyszedł z kartką pełną zarzutów umyślnie w tym celu, aby osłabić zaufanie i miłość dla posła, co się okazuje z tego, że nie czekając nawet na odpowiedzi, jakich poseł udzieli interpelantom i samemu Stadnikowi, postawił z góry a raczej odczytał z kartki swój wniosek na odroczenie udzielenia wotum zaufania posłowi. Źle się jednak wybrał — kończył swe przemówienie p. Janicki — gdyż my wszyscy uznajemy pracę posła i dla tego też stawiam wniosek, aby zgromadzenie wyraziło księdzu posłowi uznanie, zaufanie i podziękowanie przez powstanie z miejsc. Pod względem formalnym prosił o głos ksiądz poseł i żądał, by kwestja zaufania nie przez powstanie (gdyż wszyscy włościanie i tak stoją), ale przez podniesienie rąk załatwioną została, zależy mu bowiem nie na sztucznej, ale prawdziwej opinji. Przewodniczący hrabia Stefan Zamoyski poddał wnioski Stadnika i p. Janickiego pod głosowanie. Wniosek p. Janickiego jednogłośnie z entuzjazmem uchwalono, p. Stadnik zaś ze wstydem wniosek swój cofnął i skompromitował swoich inspiratorów, których główny sztab tuż pod bokiem posła ma swoją siedzibę i stąd kieruje robotą krecią podcinania nóg księdzu Pastorowi, ale jak dotąd bezskutecznie.

Teraz powstał ksiądz Pastor i gorąco podziękował za zaufanie i zakończył w te słowa: „A teraz proszę pana przewodniczącego, aby raczył skonstatować, iż wotum zaufania jednomyślnie udzielonem mi zostało; nie wątpię bowiem, iż znajdą się ludzie, a może i dzienniki, którym będzie zależeć na przedstawieniu sprawy w fałszywem świetle i które twierdzić gotowe, że zaufanie sztucznie wyłudziłem". Na to odpowiedział przewodniczący hrabia Zamoyski: „Skonstatowałem i jeszcze raz konstatuję, że wniosek na udzielenie wotum zaufania księdzu Postorowi przeszedł jednomyślnie". Dodać w końcu wypada, że po trzygodzinnej wyczerpującej pracy zaprosił ksiądz Pastor uczestników zgromadzenia do swojej plebanji na skromny posiłek. Jawiła się inteligencja i przeszło trzydziestu naczelników gminnych. Wśród serdecznego nastroju wnoszono różne toasty, włościanie zaś w przemowach polskich i ruskich dziękowali księdzu posłowi za jego sprawozdanie i całą działalność i przepraszali za to, iż ze stanu włościańskiego znalazł się jeden, który mimo ich woli mógł sprawić przykrość posłowi.

Jako więc na poprzednich sprawozdaniach, tak i na wczorajszem zyskał sobie ksiądz poseł nietylko uznanie, ale i miłość swych wyborców.

KRONIKA.

Diarjusz lwowski.

Sobota 26. września.

O godz. 8. wieczornica w „Skale."

Teatr hr. Skarbka: „Pumpmajor", operetka Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister rolnictwa hr. Ledebur, w ciągu swej podróży inspekcyjnej, po zwiedzeniu stadnin rządowych w Radowcach na Bukowinie, udał się następnie do Stryja, a stamtąd d. 20. bm. *incognito* do Nadwórnej. Po zwiedzeniu lasów rządowych, powrócił hr. Ledebur dnia następnego do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (26): Cyprjana. Wschód słońca o godzinie 5. minut 58, zachód o godzinie 5. minut 43.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klenki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, ozopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Ludwika Hochleitnera z Dukli do Sambora, a asystenta cłowego Władysława Dihma z Żywca do Dukli.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. sierpnia do 1. września 1896. W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1052 zł. 13½ ct. Wydatki zaś wyniosły 831 zł. 93 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103 533 zł. 27½ ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8388 zł. 70 ct.

W Cieszynie d. 14. września 1896.

Ks. Józef Londzin sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży* przewodniczący.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 19.4°C., najniższa + 7.0°C.

Opad deszczu wynosił 18.8 mm.

Pies wściekły pojawił się w Fitkowie koło Nadwórnej i pokąsał tam przed kilkoma dniami kilkoro ludzi. Chorych odwieziono do zakładu obserwacyjnego dr. Bujwida w Krakowie.

Zagadkowe zniknięcie. Z Warszawy donoszą: Przeszło miesiąc upłynął od zagadkowego zniknięcia p. Stanisława Suszyckiego, b. obywatela ziemskiego, który w dniu 14. lipca wyjechał za granicę na kurację. P. Suszycki do d. 11. sierpnia bawił w Karlsbadzie i w dniu wyjazdu nakreślił do rodziny ostatni list, oznajmiając, że po zwiedzeniu wystaw w Norymberdze, Dreznie i Berlinie, około 22. sierpnia powróci do kraju. Od tej pory żadnej wiadomości rodzina, tj. syn i córka z zięciem nie otrzymali, a od dwóch tygodni przedsięwzięte starania przez konsulów i ambasady w miastach powyżej wymienionych nie dały najmniejszego rezultatu. Rodzina prosi osoby, które w tym czasie p. Suszyckiego za granicą spotkały, o pozostawienie swego adresu w redakcji *Kurjera Warsz.* Nadmieniamy, że zaginiony liczył 68 lat i miał paszport wydany we Lwowie, jest bowiem poddanym austrjackim.

Owoce dzisiejszego systemu szkolnego w Poznaniu. Poniżej podajemy czytelnikom dwa listy, jeden polski, drugi niemiecki. Z listów tych przekonać się można, jak „wielkie" postępy robią uczniowie w dzisiejszej szkole, w której wykładaną jest nauka wedle modły panów Grossera i Nitschkego. Po ośmioletniej mozolnej nauce opuszczają uczniowie szkołę, nie umiejąc ani po polsku, ani po niemiecku.

Pierwszy list brzmi:

„Eisel den 11 Mai 1896
Kochani rosicy.

Naipszot was posdrawjam mile i serdecznie i piszy wam o mojem powoceniu jest szem Pogu czenka sdrowy ale szly bło sam muszy mjesz Arbaicbuch i to wom posłomy takcm to decse przestasz i na niszy papjor przepisasz i Ojcy musom swoje naswisko papisasz i muszicsy isz do policjanta i to muszi prasiszwjecysz bło be nic nie geldowało i to was posdrawjam na wele rasy i tak ropscy szy ten teszen nasot dosot dostane bło jak bem długo nie dosto to bem muszou sam szegelni łedesz i to was jescy ras pozdrawjam i otpiscy jak naiepresse.

Karl Jäkel."

Podpisany Karl Jäckel pochodzi z Zacharzewa w powiecie odolanowskim; rodzice jego i on są ewangelikami — matka mówi po polsku i po niemiecku, ojciec wyłącznie po polsku. Chłopek ten chodził 7 czy 8 lat do 10- czy 12-klasowej szkoły w Ostrowie i tyle się nauczył, że mu w każdym razie łatwiej jeszcze mówić i pisać po polsku, aniżeli po niemiecku.

Drugi list, jaki zamieszcza wychodząca w Kłajpedzie *Allg Ztg*, pisany jest przez pewnego żołnierza do swojej narzeczonej. Brzmi on jak następuje:

„Geliebtes Anna! Du hast sich gewundert dass ich so lange nicht geschrieben bin; konnt sich das so schwer! hat uns Vater zu Hanse krankes Bauch, weil sich er so viel gesauft hat von das Buttermilch; konnt sich das verdienen nichts; nun bin ich geliebtes Anna in grösstes Verlegenheit gerathen; weil sich gestohlen hat ein Dieb die Hose des Kamis; da haben gesagt die Feldwebel: du bezahlen die Huse sonst flügst ins Loch oder dich hollt das Teufel; Was sol ich machen, verfluchtes Zucht; willst du schicker mir 3 Mark, ist sich alles Gut; wenn sich schicks du uut komme auf Urlaub, wir beide auf Tanz gehen; Wenn ich nicht bekomme das Hose wieder, ich mich schiessen ganz tot; vor lauter gramen ich bald platzen mir meine Herzen: das meine Hose Kamis verstohlen sind. Ich mir schon gekauft habe das Hose der ekstra, passen sie wie Leutnannd. Nun geliebtes Anna mehr zu schreiben ich nicht zu schreiben ich nicht habe Muth, noch viel hekeln das Hose vier das Frau Feldwebel. Ich mich schon viel deutsch sprechen kann, bei der Militair gelernt Schlus der vorstellungen. Nun leb wohl und fühl sich Kuse. Dein geliebtes Georg."

Czyż to nie piękne kwiatki dzisiejszego systemu szkolnego? Niechaj ci, którzy posyłają „berychty" do Berlina, przeszlą panu ministrowi oświecenia dr. Bossemu także owe dwa listy, aby się przekonał wreszcie, że dzisiejszy system naukowy, praktykowany w szkole, należy koniecznie zmienić!

Niezwykły proces o otrucie toczył się przed sądem przysięgłych w Katanji. Podsądnymi byli małżonkowie Zermo, oskarżeni o otrucie dziesięciorga dzieci. Rozprawy sądowe stwierdziły, że małżonkowie ci stracili trzech synów w dziecięcym wieku i wmówiono w nich, iż sąsiedzi uroczyli dzieci, skutkiem czego pomarły. Chcąc zatem zamścić się na domniemanych zabójcach swoich synów, Zermowie zwabili do domu kolejno dziesięcioro dzieci i poczęstowali je zatrutem winem. Wszystkie umarły. Przed sądem wystąpił profesor uniwersytetu Dabondo, dyrektor kliniki psychjatrycznej w Katanji, z energiczną obroną zabójców, zwłaszcza kobiety, wykazując, że działała ona w stanie niepoczytalnym. Skutkiem tego sąd postanowił oddać oskarżonych pod obserwację do domu warjatów.

Japończycy w Warszawie. Przez kilka dni bawili w Warszawie turyści japońscy, a mianowicie p. Tokotomi, redaktor pisma wychodzącego w Tokio p. t. *The Nation's Friend* i jego sekretarz Y. Takai.

Sprawa żydowska w Turkestanie, jak donosi *Nowoje Wremia*, przybiera ostry charakter. Obywatele miasta Turkestanu wystąpili do gubernatora obwodu Syr Daryjskiego z prośbą o przesiedlenie żydów, a w ślad za tą prośbą posypały się z różnych stron kraju skargi na oszustwa i lichwę, praktykowane przez żydów. Ze śledztwa okazało się, iż żydzi bardzo dowcipnie eksploatują kredyt, udzielany im przez wielkich przemysłowców rosyjskich. Otrzymują znaczne transporta towarów bawełnianych i jedwabnych i wystawiają weksle 12 miesięczne. Po odebraniu w Taszkencie towaru sprzedają go zaraz niżej cen fabrycznych, a otrzymane za towar pieniądze wypożyczają biedakom za procent, dochodzący niekiedy do 50 na miesiąc. Wobec tej operacji i przemysłowcy tracą, gdyż dla ich towaru, o ile go chcą sprzedać bez straty, rynek jest zamknięty, a ludność miejscowa staje się ofiarą lichwy.

Polskie spółki zarobkowe w Ameryce. Ks. Wawrzyniak, patron spółek pożyczkowych w W. ks. Poznańskiem, który obecnie zwiedza kolonje polskie w Północnej Ameryce, powziął chwalebną myśl połączenia wszystkich polskich spółek pożyczkowych i budowlanych w jeden związek centralny, który wykonywałby kontrolę nad spółkami, dostarczałby prez centralny bank taniego kredytu, a zarazem byłby zbiornikiem zbytecznych po spółkach pieniędzy. Urzeczywistnienie tej myśli dałoby początek samodzielnemu rozwojowi ekonomicznemu kolonij polskich w Północnej Ameryce, a zarazem położyłoby podwalinę do zawiązania stosunków handlowych ze starym krajem.

W Kurytybie w Paranie zawiązuje się pierwsze polskie towarzystwo kredytowe „Praca" z ograniczoną poręką.

Pies listonoszem. *Münchener Allgemeine Zeitung* pisze: Każdy podróżny, wyjeżdżający z Augsburga o godzinie 9. minut 8 rano, za stacją Westeringen dostrzega czarnego psa, który biegnie szybko na spotkanie pociągu. Z wagonu pocztowego wyrzucają mu paczkę gazet, którą pies chwyta i biegnie z powrotem do folwarku, odległego o kilkaset metrów. Pies ten już od lat wielu zimą i latem pełni tę służbę. Jego pan już rano posiada gazety, które zwyczajny listonosz przyniósłby mu dopiero po południu.

W Princess Theatre w Londynie dawany jest obecnie melodramat francuski R. Simsa, w którym największą sensację budzi zerwanie się szluzy i spowodowany tem wylew wody na scenie. Podczas przedstawień tej sztuki w Paryżu, w chwili gdy bohaterka tonie wśród wspienionych nurtów, skutkiem wadliwego urządzenia, wylew wód stał się istotnie groźnym — członkowie orkiestry omal nie przypłacili go życiem.

Zapotrzebowanie papieru na całym świecie oblicza *New York-Herald* na 7900 miljonów liber, których dostarcza 3985 papierni, rozrzuconych po całej ziemi. Połowę wyprodukowanego papieru zużytkowują drukarnie, około sześćset miljonów liber pożerają gazety. Rozpatrując zaś poszczególne kraje, widzimy największą konsumcję roczną papieru w Anglji, to jest 11½ miljonów liber, w Stanach Zjednoczonych 10¼ miljonów liber, w Niemczech 8 miljonów liber, we Francji 7½ miljonów liber, w Austrji 4½ miljonów liber, w Rosji 1⅜ miljonów liber i t. d.

Prezydent miasta dr. Małachowski zwiedził wczoraj przed południem w dalszym ciągu z wiceprezydentem Schayerem areszta miejskie i złączoną z nimi miejską stację szupasową, następnie budowę dyrekcji kolei, przytulisko męskie i żeńskie, zostające pod zarządem brata Alberta przy ul. Kleparowskiej, wreszcie zakład nieuleczalnych i wyzdrowieńców chrześcjan fundowany przez ś. p. Antoniego Blińskiego, a pozostający obecnie pod zarządem gminy miasta Lwowa.

78 letni staruszek nazwiskiem Józef Steczewicz wyszedł wczoraj rano z mieszkania przy ul. Sobieskiego 22 i nie powrócił więcej.

Rabin Szmelkes i socjaliści. Echa ruchu socjalistycznego dotarły już nawet do uszu ortodoksyjnego rabina lwowskiego p. Izaaka Szmelkesa. Na onegdajszem zgromadzeniu żydowskich wyborców z 5. kurji, o którem zamieściliśmy krótką notatkę, jeden z mowców zawiadomił obecnych, iż rabin Szmelkes rzucił klątwę na wszystkich żydów, biorących udział w ruchu socjalistycznym. Robotnicy żydowscy, wedle wyrażenia tego bogobojnego męża, są wprawdzie „koroną Izraela", jednakże stają się „gojami" za zetknięciem się z socjalizmem, gdyż urządzają w szabas festyny (!) Jak widzimy mądry rabbi dość powierzchownie traktuje symptomata ruchu robotniczego. Wyborcy uchwalili przejść do porządku nad jego klątwą.

Krzyżak. Kandydat adwokacki dr. Eustachy Sz., zamieszkały przy ul. Ochronek, doniósł policji, że stróż tego domu Franciszek Krzyżak za to, że Sz. nie zapłacił mu za usługę tyle, ile żądał, napada go na każdym kroku, tak, iż Sz. obawia się formalnie wyjść z domu. Wczoraj przyjemny ten imiennik bohaterów grunwaldzkich zdarł p. Sz. bilet wizytowy z drzwi, zerwał skrzynkę na listy i rozbił ją, obsypał obelgami żonę p. Sz., a wreszcie chwycił drąg, stanął w bramie i groził, iż nie wypuści p. Sz. z domu. Pod presją tych scen musiano wezwać pomocy ajenta policyjnego, który przywrócił chwilowy spokój. Krzyżak, sprowadzony na inspekcję, wyparł się wszystkiego.

Dziwna skrupulatność. Dawid G. kupiec z Brzeżan złożył wczoraj na policji 5 paczek zapałek, znalezionych na placu Węglanym. Coby był zrobił p. Dawid G., gdyby znalazł zamiast zapałek jakiś inny przedmiot, np. gwóźdź albo szpilkę?

Handel mądrości. Do właścicielki antykwarni przy ulicy Batorego p. Klary K. zgłosił się w lipcu r. b. niejaki Józef Berger i zaproponował jej, aby mu dała kilka książek na sprzedaż wśród znajomych. Pani K. zgodziła się na to, a Berger przez pewien czas rzetelnie codzień przynosił za sprzedane książki pieniądze. Była to jednak tylko taktyka, mająca na celu wyrobienie Bergerowi kredytu. Pewnego dnia bowiem obywatel ten nabrał książek i obrazków za 16 zł. i więcej nie pokazał się w antykwarni.

Międzyparlamentarną konferencję pokoju, jak donosi nam telegram, otworzono onegdaj w Budapeszcie. W obradach bierze udział także kardynał Schlauch. Przewodniczącym wybrano prezesa węgierskiej izby posłów Szilagyego. Descamp (z Belgji), przemawiał entuzjastycznie o Węgrach, a na zakończenie rzekł: „Witamy ten naród, który zawsze walczył o swą niepodległość, lecz zawsze był pełen zamiłowania dla postępu i cywilizacji. Jest tu nam dziwnie przyjemnie i dziękujemy wam za przyjęcie". (huczne oklaski). Austrjacki delegat Priquet podniósł postępy międzynarodowego sądu rozjemczego, jak to wykazuje sprawa Venezueli. Mowca oświadcza się za równouprawnieniem wszystkich ludów. Po południu Descamp wygłosił referat i oświadczył, że dla memorjału do panujących i rządów, w sprawie sądów rozjemczych, znalazł przeważnie dobre przyjęcie. Bersevicsy dowodził, że Węgry dały przykład poddania się sądowi rozjemczemu, mianowicie w sprawie Morskiego Oka. Mowca jest za wspólną akcją wszystkich parlamentów. Pierentoni jest zdania, iż tę rzecz powinna rozpatrzyć konferencja dyplomatów, Barwiński natomiast wygłosił mniemanie, iż ludy powinny oswobodzić się od opieki dyplomatów.

10.000 zł. zgubiono. Dyrekcja policji otrzymała wczoraj następujący telegram z Krakowa „Zgubiono 10.000 zł. galicyjskich czteroprocentowych listów zastawnych, serja II. 3775, 3776." O wypadku tym zawiadomione zostały wszystkie tutejsze banki i kantory wekslowe.

*** Z Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie.** Pierwsze po ferjach posiedzenie wydziału odbędzie się w sobotę d. 26. bm. o godz. 5. popołudniu.

*** Zgubiono** w drodze z ul. św. Mikołaja na Skarbkowską w środę wieczorem lornetkę (stecher) w oprawie szyldkretowej. Rzetelny znalazca zechce się łaskawie zgłosić do p. A. Kiczmana ul. Skarbkowska 17.

Na przestrzeni od ul. Akademickiej na pl. Bernardyński, zgubił przed trzema dniami chłopak ze sklepu F. Niżałowskiego mały obrazek, mający wartość tylko dla osoby właściciela. Kto znalazł, zechce obrazek ten oddać do wymienionego sklepu.

*** Z „Sokoła."** Komitet festynowy składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym P. T., którzy raczyli nadesłać fanty na loterję fantową lub innymi darami *in natura* przyczynić się na rzecz Towarzystwa. W szczególności zaś paniom, które zajęły się rozsprzedażą losów loterji fantowej i tym przyjaciołom Towarzystwa, którzy niezrażeni niepogodą na Wysoki zamek podążyli i obecnością swą przyczynili się do kasowego powodzenia festynu.

*** Zbiorowe lekcje nauki rysunku i malarstwa** dla pań i panów rozpoczyna z dniem 1. października br. Marceli Harasimowicz art. malarz. Zgłoszenia przyjmuje w swojej pracowni przy ul. Kochanowskiego l. 1 a.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla wdowy z trojgiem dzieci, której zagrabiono maszynę do szycia, nadesłał p. N. N. ze Słobody Rungurskiej 3 zł, które odesłaliśmy do Związku Towarzystw katolickich.

Zmarli.

We Lwowie, zmarł Kazimierz Szołginia, urzędnik krakowskiego Tow. wzaj. ubezp.

W Brzeżanach, zmarł Celestyn Komarnicki, syn p. Jana Komarnickiego, radcy sądu krajowego, słuchacz III. roku praw.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz drugi „Pumpmajor", operetka w 3 aktach Juljusza Horst'a i Leona Stein'a, muzyka Karola Neuman'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Na Helikonie", prolog w 3 odsłonach K. Zalewskiego i „Rej z Nagłowic", komedja historyczna w 3 aktach Konst. Majeranowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz trzeci „Pumpmajor", operetka; w poniedziałek po raz drugi „Syn", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

(c) **Z teatru.** Z egzotycznych stref Portugalji i Hiszpanji, które najdłużej i najwytrwalej dostarczały librecistom wszystkich narodowości tła do operetkowych awantur, przenieśli nas autorowie wczorajszej premjery pp. Herst i Stein do ojczyzny łapówek, dziegciu i nahajki: do Rosji. Zmiana dekoracji, dzięki której widz zamiast odrapanych pałacyków średniowiecznych, krzywych ulic i kostjumów z typowemi pelerynkami, ogląda śnieg leżący i padający, sople lodu i kaski rosyjskie, przyczynia się niezawodnie do podniecenia stępionej już cokolwiek na operetkowe rozkosze publiczności. Mamy więc przed sobą rosyjską operetkę w udatnem niemieckiem wydaniu. Libretto zapożyczone zostało ze znakomitej komedji gogolowskiej „Rewizor z Petersburga" z tą małą poprawką, że podczas gdy Gogol każe właściwemu rewizorowi siedzieć za kulisami, pp. Horst i Stejn wprowadzają go na scenę w roli lokaja, węszącego z prawdziwie policyjnym sprytem intrygę zmodernizowanego Chlestakowa.

Umuzykalnienie „Rewizora" wziął na siebie jeden z młodszych kompozytorów niemieckich Karol Nauman, talencik bardziej kompilacyjny, jak twórczy. Z zadania swego wywiązał się dość zręcznie. Tam, gdzie chciał być oryginalnym, zawadzał wprawdzie co chwila o partytury swoich kolegów, za to jednak motywy ludowe rosyjskie i ukraińskie przykrojone zostały wcale zgrabnie i spotykały się z rzęsistemi brawami audytorjum. Najpiękniejszym ustępem muzycznym jest duet w akcie drugim (pp. Bohussówna i Orzelski) w formie tęsknej dumki ruskiej. Wyróżnia się również melodyjny chór łyżwiarek z dodatkiem *solo* p. Bohusówney, kwartet humorystyczny (pp. Radwan, Kasprowiczowa, Myszkowski i Wysocki),

---

(16)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Jowisz, równie wielki jak Mitry, skoczył i położył swe dwie ogromne łapy na ramionach olbrzyma, a pysk otwarty, tuż na wprost twarzy Franciszka, pokazywał dwa szeregi białych zębów. Jowisz warczał głucho.

Człowiek, nie bez racji, przestraszył się.

— Precz — zagrzmiał — Jowisz, na ziemię!

— Na pomoc! . Jowisz!... wrzeszczała panna Marta w otwartych drzwiach, dokąd uznała za stosowne się schronić, pod pretekstem, iż stamtąd lepiej i prędzej usłyszy jej wołanie służba.

— Na ziemię, Jowisz! — powtórzył jeszcze silniejszym głosem Franciszek Mitry, blady, podnosząc jednocześnie ramiona i chwytając pod gardło psa, który nie myślał ustąpić ani kroku.

Trwało to tylko kilka sekund, a jednak wydawały się one bardzo długiemi.

— Jowisz, tu! — odezwała się nareszcie Nora łagodnie i oto rozwścieklone zwierzę, opuściło się z ramion Franciszka i stanęło za dzieckiem.

Po upływie trzech dni, Franciszek Mitry posłał Jowisza w podarunku znajomym do Cannes, którzy już oddawna pragnęli mieć psa tego samego gatunku.

Zbudziwszy się następnego dnia rano, Nora wołała swego Jowisza, ale nie mogła go nigdzie znaleść.

Wytłumaczono jej, dlaczego go niema. Był to dla niej cios straszny. Jak mówiła Katarzyna, wypłakała biedaczka wszystkie łzy. Tupała nogami, wydawała z siebie okrzyki dzikie, drapała sobie twarz i ręce i w rezultacie padła na ziemię w konwulsjach.

— To przejdzie — rzekł Franciszek Mitry. — Nie mogę przecież pozwolić na to, aby mnie pogryzł pies, który tam chce zrobić przyjemność dziecku.

Nora zaczęła się powoli uspokajać.

Wstydząc się okazywania przed wszystkimi swego bólu i upokorzenia, stała się jeszcze więcej dziką i ponurą. Wyszukiwała sobie najciemniejsze kąty w parku, ponieważ nie pozwalano jej więcej wychodzić po za ogrodzenie, chyba tylko w czyjemś towarzystwie. Jakaś głucha nienawiść do wszystkich rodziła się w jej sercu.

Teraz nagle Nora, pozbawiona matki, ojca i psa, przypomniała sobie Guya i często myślała o śmierci.

XXIV.

W trzy tygodnie później pewnego poranku Nora zastała otwartą wielką bramę od parku i wyszła na wolne pole. Oglądała się, czy nikt jej nie śledzi, a gdy już tego była pewną, zaczęła biedz z całej siły, aby coprędzej przebiedz przestrzeń, dzielącą od brzegu sztachety parku, który jej się wydawał więzieniem.

Pobiegła nad brzeg, szczęśliwa, iż mogła tego rana wymknąć się z lekcji i uniknąć widoku guwernantki. Nie troszczyła się zupełnie o to, jakie strofowania pociągnie za sobą ta jej ucieczka, ponieważ, słusznie czy niesłusznie musiała zawsze słuchać wiecznie tych samych uwag, napomnień i nagan.

Zadyszana, zatrzymała się nareszcie i spojrzała na morze, na pagórki, tak jakby znowu obejmowała w posiadanie ten świat, który nie istniał dla niej od chwili, gdy straciła Jowisza.

Nagle, wodząc wzrokiem po brzegu, zauważyła zdaleka biegnącego ku niej wielkiego psa.

— Junona! — pomyślała sobie.

Junona w istocie, w czasie nieobecności Jowisza, kilka razy łasiła się Norze, która, zapewne z roztargnienia tylko, głaskała ją przez chwilę, a potem, opamiętawszy, odrywała rękę gwałtownie i odpędzała od siebie psa.

— Ale Junona jest w domu — myślała dalej — leży przecież przed drzwiami pokoju ojca. Gdy wychodziłam przed chwilą, widziałam ją przecież... A może to Jowisz?... Nie, ależ to niemożliwe! Ależ tak, to Jowisz!

Zaparła w sobie oddech.

— Jowisz! — krzyknęła nagle na całe gardło.

Pies jest teraz bardzo blisko. Kawałek grubego sznura wisi mu u obroży... to jasna wskazówka.

— Jowisz! mój drogi Jowisz!

Siódma godzina rano. Pies widocznie biegł przez całą noc, i korzystając z pełni księżyca, biegł nad morzem tą samą drogą, którą go prowadzono z domu na nowe mieszkanie i myślał sobie, iż trzymając się ciągle brzegu, natrafi wreszcie na ukochane miejsce, w którem napewno przechadza się, smutna, myśląc o nim i przyzywając go, jego mała pani.

Trzy tygodnie myślał nad tą ucieczką. Marzył o tem we śnie, a jego nowi właściciele widzieli, jak drżał nieraz i słyszeli, jak wył głucho, jakby odpowiadał na ukochanym głosem wymawiane słowa:

— Jowisz! Mój Jowisz!

Teraz nie mylił się wcale. Ona wołała go w rzeczywistości, a słaby jej głos znajdował odgłos w sercu psa. Zrobił więcej niż trzy mile; był ogromnie zdyszany. Drżał na całem ciele, a był spocony ogromnie. Ktoby go był zobaczył w tej chwili tak biegnącego, byłby z pewnością przyłożył fuzję do ramienia i zastrzelił go; myśląc, że ma do czynienia z wściekłym psem.

Nareszcie, stanął przy Norze!

Skoczył na ramiona dziecku, blademu i drżącemu z wzruszenia. Przewrócił je na piasek, a ono objęło go rączkami za kark. Małe palce Nory wpiły się w długą sierść zwierzęcia, a pies językiem czerwonym lizał bladą i wychudłą jej twarzyczkę. Nora całowała czarną mordę, a Jowisz swymi strasznymi zębami chwytał jej gęste, potargane włosy, ściskał je, żuł, jakby gryzł. Nos zwierzęcia przesuwał się po włosach dziewczęcia i obwąchiwał je. Wielka miłość drgała w tych dwóch istotach i łączyła je, serca zwierzęcia i dziecka biły zgodnie w takt, uradowane, że znowu znalazły się razem.

Nora, która powstała nareszcie, upadła znowu wskutek nowego wybuchu czułości Jowisza i oboje, ciesząc się sobą, tarzali się znowu w piasku.

Panna Marta nadbiegła i przeraziła się, widząc z daleka, iż w piasku przewraca się jakaś zbita masa, raz pokazują się nóżki dziecka, w czarnych pończoszkach, zmięszane z czterema ogromnemi łapami Jowisza, który, powstawszy nareszcie zaszczekał, podnosząc pysk ku niebu, wesoło, jakby chciał dać tem do poznania, iż nareszcie odnalazł swój skarb.

Panna Marta zbliżyła się nie bez pewnej obawy i zrozumiała wszystko. Pomogła Norze zdjąć z szyi Jowisza kawałek sznura, przyczepionego do jego obróży.

Nora chciała sobie zachować na pamiątkę ten kawałek sznura, jako świadka niewoli jej przyjaciela...

— To pamiątka — rzekła z naciskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oraz kozak, śpiewany przez p. Boguckiego. W ostatnim akcie p. Orzelski dodał jako wkładkę znaną, prześliczną piosnkę Tostiego *T'amo ancora!*

Wstępny swój sukces zawdzięcza operetka wczorajsza w znacznej części bardzo staranneniu wykonaniu i troskliwej wystawie. Artyści nasi stanowili doskonały ensamble, chóry śpiewały równo, orkiestra pod kierownictwem p. Słomkowskiego grała bez zarzutu. W roli pseudorewizora znalazł p. Bogucki nową kopalnię oklasków, któremi oceniono jego talent. Pani Radwan i panna Bohussówna rywalizowały ze sobą grą, śpiewem i sympatycznem exterieur, inne role miały wykonawców zupełnie dobrych w pp. Kasprowiczowej, Myszkowskim, Orzelskim, Kiczmanie, Wysockim, Jeanowskim i Kratochwilu. Kostjumy były bardzo bogate i malownicze, akt pierwszy miał nową dekorację rosyjskiego miasteczka. Do ożywienia całości przyczynił się odtańczony przez pp. Michlewiczową i Żymirskiego kozak oraz doskonała parodja baletu wykonana przez pp. Kasprowiczową i Myszkowskiego. Natomiast zupełnie nie dopisały kuplety, które radzilibyśmy mocno skrócić w interesie operetki i tak już dostatecznie długiej. Są one niedowcipne, mdłe, pisane fatalną polszczyzną, a na dobitek śpiewane bez wdzięku.

Można było wreszcie ładniej i bardziej po polsku przetłómaczyć tytuł, zwłaszcza, że sama treść doprasza się tego. „Pumpmajor“ jest tak prowizorycznie przyczepiony do utworu, że zapomina się po przedstawieniu o co właściwie chodzi w tym tytule. Publiczność zebrała się wczoraj w teatrze bardzo licznie i z zajęciem słuchała nowe operetki, która ma tę niezaprzeczoną wyższość nad całym szeregiem innych, iż nie sili się na osiąganie efektów przy pomocy dowcipów z paryskich pisemek pornograficzych i odsłaniania tajemnic buduarowych. Powinna się więc utrzymać w repertoarze.

Ilustracje rzeczy polskich zamieszcza szwedzki tygodnik ilustrowany *Ny illustrerad tidning*. Są to: „Widok Wawelu“, „Wieża Florjańska“, „Widok na Wisłę“ i „Ratusz krakowski.“ Nadto znajdujemy tam portret hr. Benselstjerna-Engelströma. Ilustracje służą za objaśnienia do artykułu Yensena „Od Wołgi do Dunaju.“

„Gartenlaube“ zamieszcza opis Tatr wraz z rysunkami, pomiędzy którym wyróżnia się piękny rysunek A. Świeszewskiego, przedstawiający „Czarny staw.“

Rada miasta Lwowa.

(*Uczczenie pamięci ś. p. Euzebjusza Czerkawskiego. — Interpelacja. — Wybory komisyj. — Niwelacja miasta*).

Lwów 25. września. P. prezydent dr. Małachowski, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia ś. p. Euzebjuszowi Czerkawskiemu, honorowemu obywatelowi miasta Lwowa i podniósł wielkie zasługi ś. p. zmarłego około zaprowadzenia języka polskiego w szkołach galicyjskich. Rada uczciła pamięć ś. p. zmarłego przez powstanie. Następnie zawiadomił p. prezydent radę, iż Towarz. ochotniczej straży pożarnej „Sokól“ zaprasza na swój popis, który odbędzie się w niedzielę dnia 27. b. m. o godzinie 4. po południu w podwórzu ratuszowem.

Sekretarz rady radca Lukas odczytał następującą interpelację wniesioną przez profesora Thulliego. W urzędowem sprawozdaniu inspektora przemysłowego z r. 1895 znajduje się taki ustęp: „Ponieważ spostrzegłem, że we Lwowie wszyscy masarze sprzedają swój towar do godz. 12. w południe i od 3. do 9., a nawet 10. wieczorem i że w handlach delikatesów, w których gościom podaje się trunki i gorące potrawy, drzwi frontowe, służące do wejścia gości, są otwarte w godzinach, w których praca w niedzielę nie jest dozwolona, prosiłem magistrat lwowski o dokładne czuwanie nad przepisami co do spoczynku niedzielnego, jednak bez skutku. Zważywszy, iż dobro społeczeństwa wymaga jak najsilniejszego poparcia w urzędowaniu inspektorów przemysłowych, ustanowionych dla obrony interesów klasy pracującej, i że powyższy zarzut uczyniony magistratowi lwowskiemu w urzędowem sprawozdaniu nie powinien pozostać bez wyjaśnienia, upraszam p. prezydenta, aby zechciał zbadać powyższą sprawę i uwiadomić radę o wyniku dochodzenia. Interpelację tę oprócz interpelanta podpisało 7 radnych. P. prezydent odpowiedział, iż sprawę tę zbada i o wyniku uwiadomi radę.

Przystąpiwszy do porządku dziennego załatwiła rada cały szereg rekursów w sprawach budowniczych, poczem dokonała wyboru komisyj. Członkami komisji do wymiaru taks wojskowych wybrano pp.: Beisera i Żebrowskiego, zastępcami ich pp. Bienieckiego i Stachiewicza. W skład komisji zdrowotnej miasta Lwowa weszli z grona rady pp.: Beiser, dr. Pisek, dr. Stroynowski, dr. Szpilman, Rawski i Pawlewski, z po za rady pp.: lekarze dr. Janda i dr. C. Sztembarth, inżynier wydziału krajowego Sikorski, architekt Jan Szulc, chemik Walery Włodzimirski i aptekarz dr. Rucker. W skład komisji dla przeprowadzenia niektórych restauracyj w ratuszu weszło prezydjum rady i pp. Janowski, Gołąb, Bardasz i Cybulski.

R. p. Rawski w imieniu sekcji III. przedstawił następujące wnioski w sprawie niwelacji miasta Lwowa. Rada uchwali: 1. Przeprowadzić niwelację miasta Lwowa. 2. Niwelacje wykonać we własnym zarządzie z przybraniem sił pomocniczych pod kierownictwem inżyniera geometry p. Barszewskiego. 3. Na wykonanie robót uchwali rada kredyt w wysokości 32 000 zł., a na razie zaliczy na przedwstępne roboty 5000 zł.

Wnioski te uchwalono wraz z dodatkowym wnioskiem inżyniera Kowalczuka, aby sprawę regulacji i niwelacji miasta odesłano do komisji regulacyjnej celem jak najrychlejszego zastanowienia się i podania wniosków, w jaki sposób otrzymaćby można racjonalny plan regulacyjny m. Lwowa. Na tem obrady zakończono i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. września.

Romeo jako spekulant.

Epilogowi rozprawy towarzyszył niesłychany tłok publiczności, która naturalnie nie mogła sobie darować satysfakcji obejrzenia oskarżonego i zapełniła salę tak gruntownie, że musiano na straży postawić woźnych, ażeby nikogo więcej nie wpuszczali do środka. Popołudniu o godz. 4. zaczęto przesłuchiwać dalszych świadków. Sensację wywołało pojawienie się pani Antoniny S. matki pierwszej narzeczonej Wagnera. Z „panną Stasią“ poznał się Wagner, rzecz dziwna, podobnie jak z późniejszą swoją narzeczoną panną F., na weselu. On był drużbą, ona drużką. Panna Stasia była jednak zaledwie czternastoletnim podlotkiem i miała jeszcze do czynienia — z gramatyką. Właśnie zdarzyła się bardzo smutna okoliczność: pannie Stasi groziła poprawka z „niemieckiego“. Wagner, który dopiero co zrobił znajomość z rodziną pp. S., zaproponował swoją pomoc jako korepetytor panienki i został przyjęty, a wkrótce z korepetytora awansował na narzeczonego z przyjęciem „na etat“.

Było mu u pp. S. jak w raju. Lekcje nie utrudzały go bardzo, gdyż, wedle zeznań pani S., więcej „zawracał głowę“ dziewczynce, aniżeli zgłębiał deklinacje niemieckie. Z początku jadał tylko śniadania, obiady i kolacje u pp. S., potem sprowadził się także na mieszkanie. Pani S. była dla niego tak dobrą, że płaciła mu nawet nauczyciela i kupowała książki, ażeby się uczył do matury. Zapał do nauki trwał jednak bardzo krótko. Przerwało go przybycie z Rosji jakiejś „kuzynki“ Wagnera, którą on, wskutek polecenia brata, musiał „zabawiać i rozrywać“. W międzyczasie zaś łudził dalej panią S. obietnicami ożenienia się z córką, opowiadał, że ma 28000 i dom w Podwołoczyskach, że gdyby chciał, toby mógł kiedyś zostać ministrem, a raz nawet poszedł z obiema paniami oglądać kamienicę na kupno. Epilog tego stosunku znany. Pani S. poznała się w końcu na moralnej wartości Wagnera i wypędziła go z domu. Panna Stasia, dziś ośmnastoletnia panienka, dawno już wyleczyła się z chwilowej swej słabości.

Po przesłuchaniu pani S. wezwano ojca Wagnera, który zrzekł się świadczenia. Następnie akademik Cz. opowiadał o owem słynnem weselu w pralni przy ul. Kopernika. Cz. wszedł przez okno, bo stróż nie chciał go wpuścić, a państwo młodzi zapraszali. Wagnera już tam zastał. Pito dużo. Kompanja podchmieliła sobie tak, iż pod koniec wybuchła awantura i jeden z biorących w niej udział, chcąc zranić nożem Wagnera, zranił swą siostrę. Po skończeniu postępowania dowodowego przemawiał prokurator, obwiniając Wagnera o oszustwo, nakłanianie do fałszywych zeznań i lekkie uszkodzenie ciała. Długą i wymowną obronę wygłosił dr. Sumper, podnosząc, iż Wagner był młodym chłopcem bez opieki, którego kobiety zepsuły. Tygrysy pożerają mężczyzn w lasach, kobiety w buduarach. Kończąc mowę, wniósł zupełne uwolnienie Wagnera. O g. ½10. zapadł wyrok. Wagner skazany został na rok zwykłego więzienia.

Lwów 25. września.

Podpalenie magazynów wojskowych i malwersacja.

Przed zwykłym trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj rano wielka rozprawa na tle malwersacji i podpalenia magazynów wojskowych w ogrodzie Jabłonowskich we Lwowie. Geneza sprawy sięga r. 1894. Dnia 23 lipca wspomnianego roku wybuchł rano pomiędzy g. 6. a 7 w wojskowym magazynie owsa i słomy w ogrodzie Jabłonowskich pożar, który mimo natychmiastowej energicznej pomocy szerzył się z taką gwałtownością, iż trzy baraki nr. 15., 16. i 20. padły ofiarą płomieni. Wkrótce potem uwięziono ck. oficjała prowjantury wojskowej Rudolfa Fuchsa, któremu powierzony był nadzór nad magazynami oraz manipulacja odbioru i wydawania owsa i słomy pod zarzutem zbrodni podpalenia celem zatarcia śladów licznych, systematycznie popełnianych malwersacji.

W pierwszych dniach sierpnia przedsięwziął intendent wojskowy Kociuba w asystencji wydelegowanej komisji szkontrum, które wykazało brak 34500 metr. centr. siana, 94911 klg. owsa i 2537 sztuk worków, przez co skarb wojskowy poniósł szkodę w kwocie 29683 zł., do czego jeszcze doliczyć należy wartość spalonych baraków oraz wypłacane robotnikom wynagrodzenie za czynności przy ratowaniu w kwocie 16182 zł. tak, iż szkoda, jaką skarb wojskowy przez pożar ten poniósł, wynosi poważną sumę 45685 zł. Intendent wojskowy wyraził przytem przekonanie, że ogień został podłożony i że przed pożarem odbywały się karygodne manipulacje owsem skarbowym. Głównym odbiorcą miał być niejaki Ignacy Rosner.

W toku dochodzeń, prowadzonych w tutejszym sądzie krajowym, przesłuchiwano robotników, zatrudnionych we wspomnianych barakach przy wyładowaniu i składaniu owsa, jako świadków dla zbadania stanu sprawy, co do możliwych malwersacyj i powstania ognia. Obecnie wszystkich tych ludzi pociągnęła prokuratorja państwa do odpowiedzialności, zarzucając im oszustwo, popełnione przez złożenie w sądzie fałszywych zeznań lub namawianie do nich. Oskarżonych jest dziesięciu, a mianowicie: 1) Filip Noga, lat 38, zarobnik; 2) Jan Barth, lat 39, zarobnik; 3) Sefron Kostewka, lat 38, dozorca domu; 4) Piotr Ważny, lat 45, zarobnik; 5) Bazyli Zaremba, lat 34, zarobnik; 6) Michał Reich, lat 34, zarobnik; 7) Piotr Hawryk, lat 39, robotnik; 8) Mateusz Hasiów, lat 30, robotnik; 9) Ignacy Rosner, lat 29, liwerant wojskowy; 10) Zelman Parisor, lat 44, ekspedytor.

Rozprawa potrwa cztery dni, t. j. prócz dzisiejszego dnia, jutro, w poniedziałek i wtorek. Przebieg jej jest dość blady, obraca się koło szczegółów, ważnych dla wyjaśnienia rzeczy, ale nie interesujących dla szerszej publiczności, dlatego ograniczymy się już tylko do zanotowania wyroku. Przewodniczy rozprawie radca Chyliński w asystencji radców Heyderera i Franka, oskarża zastępca prokuratora Kiljan, bronią: radca dr. Edward Sumper, dr. Baud, dr. Bruckman, dr. Grek i p. Domiczek. Do ławy oskarżonych przysunięto pięć krzeseł nadprogramowych.

Lwów 25. września.

Rabunek.

Przed sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw Frankowi Mielnikowi i Iwanowi Przyszlakowi, parobczakom z Suchodołu, oskarżonym o zbrodnię rabunku, popełnioną na osobie Ryfki Mostel i Mirjam Leinwandowej, powracających z targu ze Lwowa i nocujących w karczmie suchodolskiej. Było to w czerwcu br.

Oskarżeni lampartowali przez całą noc, korzystając z pięknej pogody, nad ranem zaś wstąpili do karczmy na „kieliszek“ rumu i tu widzieli, jak karczmarz zwracał Leinwandowej i Mostlowej oddane mu na przechowanie przez noc pieniądze w kwocie kilkudziesięciu zł. i jak obie kobiety same następnie wyruszyły w dalszą drogę. Puścili się tedy po pewnym czasie w pogoń za niemi, a dopędziwszy, pobili je i odebrali im całą gotówkę.

Na tem tle odbyła się rozprawa pod przewodnictwem radcy Nitarskiego. Oskarżał prokurator Garlicki. W obronie podniósł dr. Zygmunt Lilienfeld, iż zajście kwalifikuje się jako zwykła awantura chłopska, że oskarżeni mogli działać tylko w stanie niepoczytalnym, zwanym w nauce pod nazwą *moral insanity* i że dokonanie rabunku jest wykluczone po myśli § 194. u. k. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Mielnika i Przyszlaka na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Frankfurt 25. września. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż rosyjska flota czarnomorska krąży od przedwczoraj w odległości sześciu godzin drogi od Bosforu. Ambasada rosyjska porozumiewa się z eskadrą za pomocą poczty gołębiej.

Frankfurt 25. września. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż w Erzerum tysiąc Ormjan podpaliło miasto i zamordowało około 500 Turków. Porządek przywróciło wojsko.

Hamburg 25. września. *Hamburger Nachrichten* zaznaczają ponownie klęskę polityki angielskiej w Turcji. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby car pozwolił się w Anglji odwieść od tej polityki, która dla Rosji jest najkorzystniejszą i jej w ręce oddała ostateczne rozwiązanie kwestji wschodniej.

Liverpool 25. września. Na meetingu wygłosił Gladstone długą mowę w kwestji wschodniej. Zaproponował wystosować do sułtana energiczne żądanie przeprowadzenia reform ewentualnie zaś żądał, aby Anglja zwróciła paszport ambasadorowi tureckiemu w Londynie i zobowiązała się do bezinteresowności. Gdyby Europa uznała to postępowanie Anglji za *casus belli*, ma się Anglja zrezygnacją cofnąć zupełnie i odpowiedzialność za dalsze rzezie pozostawić mocarstwom.

Berlin 25. września. Wyekwipowanie czterech udających się na wody tureckie okrętów wojennych odbywa się z wielkim pospiechem. Pierwszy okręt odchodzi już dzisiaj.

Berlin 25. września. Wczoraj tysiączny tłum urządził demonstrację na korzyść Ormjan. Na zgromadzeniu zakomunikowano, iż prezydent policji zakazał przemawiać ormjańskiemu profesorowi Thumajasowi. Zakaz ten wywołał wielkie oburzenie.

Berlin 25. września. *Berl Tagebl.* dowiaduje się, że gabinety porozumiewają się, aby na wypadek nowych rzezi w Stambule spisać protokół *de desinteressiment* i wspólnemi siłami przywrócić porządek.

Stambuł 24 września. Tysiące osób zwiedza wystawione w arsenale na widok publiczny bomby armeńskie. Wystawa budzi rozgoryczenie wśród ludności mahometańskiej i armeńskiej.

Z różnych miast w Anatolji nadchodzą niepokojące wiadomości o groźnym ruchu armeńskim. Wskutek tego ministerstwo wojny wydało w 12 paragrafach nowe, surowe przepisy o zachowaniu się wojsk podczas rozruchów.

Aresztowano wielu Turków, między nimi także kilku wyższych oficerów.

Petersburg 25. września. Sfery kompetentne zaprzeczają jak najkategoryczniej doniesieniu londyńskiego *Timesa*, jakoby rosyjska flota na Czarnem Morzu zabrała na swe okręty pewną liczbę wojska lądowego i była w pogotowiu, aby na dany przez ambasadora rosyjskiego w Stambule znak wpłynąć do Bosforu. Zarząd marynarki rosyjskiej nie przedsięwziął żadnych nadzwyczajnych zarządzeń dotyczących tej floty.

Londyn 25. września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Aten, że w Macedonji wojska tureckie stoczyły gwałtowną walkę z powstańcami, którymi dowodził niejaki Bolzaro. Powstańcy wzięli do niewoli 20 żołnierzy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Północno niemiecki ruch zbożowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. października 1896 roku wejdzie w życie nowa taryfa dla wyż rzeczonego ruchu.

Północno - niemiecko- galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny.

Z dniem 1. października 1896 roku wejdzie w życie dla wyż wspomnianego ruchu dodatek I do taryfy część II., zeszyt 2, z 1. stycznia 1896 (Taryfa wyjątkowa dla przewozu zboża i t. p.)

Nowa kolej z Kijowa do Warszawy. Gazeta „Wołyń“ dowiaduje się z dobrego źródła, iż jedno z prywatnych Towarzystw akcyjnych wypracowało projekt bezpośredniego połączenia drogą żelazną Kijowa z Warszawą, oraz, że już zaakceptowaną została i przedstawioną do zatwierdzenia linja szerokotorowa: Kijów-Żytomierz-Owrucz-Kowel-Warszawa. Według słów tegoż pisma, drugie Towarzystwo dróg dojazdowych zamierza wybudować linję szerokotorową z Motowidłówki na Żytomierz i dalej na Owrucz.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. września. Cesarz wydał następujący rozkaz do armji:

„Ukończone właśnie manewry wojsk i obu obron krajowych ukształtowały się dzięki dobrze obmyślanemu programowi jako bardzo poważne i odpowiadające szczególnym potrzebom chwili. Z żywem zainteresowaniem przypatrywałem się manewrom trzech dywizyj kawalerji i 10. i 11. korpusu w Galicji, jak również manewrom fortecznym w Przemyślu, a następnie manewrom 3 i 13. korpusu na Węgrzech, któremi według mych rozkazów kierował szef sztabu jeneralnego z swymi organami w sposób nie pozostawiający nic do życzenia. Chwalebne uznanie wybitnej wytrwałości i bardzo zadawalniających ćwiczeń taktycznych trzech głównych gatunków broni w wyższych kombinacjach, jak również dzielność broni technicznej, które to uznanie w celu ogólnego ogłoszenia wyraziłem już dotyczącym jenerałom na polu manewrów, przenoszę chętnie na całe wojsko i na obie obrony krajowe. Jestem pewny, że te dwa działy współzawodniczą z sobą w wierności zawodowej i poświęceniu się, aby cała siła obronna stała na wysokości swego zadania.“

Wiedeń 25. września. Przy wyborach do sejmu górno-austrjackiego zwyciężyli wszędzie kandydaci katoliccy.

Wiedeń 25. września. Arcyksiężna Marja Walerja, jak donoszą z Ischlu, powiła wczoraj o godzinie szóstej wieczorem córkę.

Wiedeń 25. września. *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowaną ustawę reformy wyborczej.

Londyn 25. września. *Times* donosi z Kairu, że nietylko Dongolę, ale i dwa inne ważne punkty strategiczne wpadły w ręce wojsk anglo-egipskich. Dotychczasowy słaby opór zachęca do dalszego posuwania się w głąb kraju.

Berlin 25. września. Według *Berliner Tageblattu* uważają wszyscy hr. Kapnista jako następcę ks. Łobanowa. Kandydatura Nielidowa zupełnie już nie wchodzi w grę.

Bruksela 25. września. *Independance Belge* przytacza interwiew swego korespondenta z Feliksem Faurem. Prezydent oświadczył, iż rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, że car udał się najpierw do Wiednia, gdyż cesarz Franciszek Józef jest najmądrzejszym z monarchów. Odwiedziny w Wrocławiu zaś były tylko prostą sąsiedzką grzecznostką, a wizyta w Balmoralu polega na stosunkach pokrewieństwa.

Politycznie ważnym jest tylko pobyt cara w Paryżu przez pięć dni, a będzie on koroną podróży carskiej. Car nie przyjeżdża jako gość, lecz jako sprzymierzeniec. Sojusz Francji z Rosją jest największem i najważniejszem zjawiskiem tego stulecia.

Wiedeń 25. września. W Norymberdze odbył się wiec rzeźników bawarskich, na którym w ostrych wyrażeniach potępiono postępowanie bawarskich agrarjuszów, którzy dążą do tego, aby zamknąć zupełnie granicę bawarską dla bydła austrjackiego.

Wiedeń 25. września. Galicyjskie karpackie towarzystwo naftowe, dawniej Bergheim i Max Garvey z siedzibą w Marjampolu ogłasza w pismach prospekt na swoje akcje.

Budapeszt 25. września. Konferencja międzyparlamentarna zajmowała się wczoraj kwestją obrony obcych poddanych i prawem wygnania. Referent kładł głównie nacisk na to, że obrona pracy narodowej jeszcze nie jest motywem do niewpuszczania cudzoziemców do kraju.

Po referacie Apponyiego uchwalono, że państwa, które nie posiadają ustroju parlamentarnego, mogą brać udział w obradach konferencji przez delegatów mianowanych przez swe rządy.

Wiedeń 25. września. Cesarzowa Elżbieta odjechała do Ischlu.

Londyn 25. września. Do „*Biura Reutera*“ donoszą z Kairu, że wojska angielsko-egipskie przy zajęciu Dongoli pojmały przeszło 900 derwiszów i zdobyły wielkie zapasy broni.

Praga 25. września. Cesarz rozporządził, iż tutejsza akademja malarska objęta ma być w zarząd państwowy i z dniem 1. października 1896. przemieniona w państwową akademję sztuk pięknych. Nauka w niej odbywać się będzie w obu językach, czeskim i niemieckim.

Praga 25. lipca. Wczoraj wybuchła bastówka w tutejszych warstatach towarzystwa kolei państwowej. Robotnicy przyszli wprawdzie rano o zwykłej godzinie, ale nie pracowali. Wezwano ich więc, aby się oddalili, poczem zamknięto wszystkie warstaty.

Berlin 25. września. Przy wczorajszych wyborach asesorów do sądów przemysłowych wybrano 85 socjalistów, a 73 kandydatów innych stronnictw.

Londyn 25. września. Bank angielski podwyższył wczoraj stopę procentową na 3%. W tym miesiącu podwyższa bank stopę procentową już po raz drugi.

Madryt 25. września. Wczoraj wypuszczono na wolność wszystkie osoby, uwięzione z powodu zamachu anarchistycznego, popełnionego w lecie br. w Barcelonie.

Bombay 25. września. Policja sanitarna zaprzecza, jakoby grasująca tu choroba była dżumą. Jest to jakaś specjalna choroba, połączona z wyrzutami gorączkowymi.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369 12, Węg. Kredyty 400 75, Anglobanki 155·—, Wiedeński „Bankverein“ 264 50, Unjony 298·75, Laenderbanki 252·—, Sztacbany 368 —, Lombardy 102·—, Elbethale 281·—, Kolej północno-zachodnia 274 —. Tytuniowe 158 50, Rima 243·—, Alpiny 86·—. Renta majowa 101 45. Węg. renta koronowa 99 25, Losy tureckie 49 50, Marki niemieckie 58 85.

Berlin 25 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritât*). Kredyty 231 60. (369 53), sztacbany 156 50 (367·96), lombardy 43 80 (102 67), Disconto 210 40. Usposobienie mocne.

Frankfurt 25. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritât*). Kredyty 313·37 (369·90), sztacbany 312 25 (368·85) lombardy 89 37 (102 60). Laura 160 50 (—·—), Harpener 170.20, Disconto 211·—. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25 września godz. 2. min. 10

Akcje kred.	369·75	Gal. obl. prop.	96 65
Alpiny	86 50	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	402·—	Akcje tytoń.	159·—
Anglobanki	155 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 10
Unjony	299 —		
Ludwiki	—·—	Elbethale	282 —
Nordbany	—·—	Länderbanki	252·—
Lombardy	102 —	Renta zł. węg.	122 10
Losy tureckie	49·—	Bankvereiny	264 —
Staatsbany	368 50	Wspólna renta p.	— —
Czerniowieckie	289·—	Ruble	128 —

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 25. września 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 258 — w srebr. 292·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 25 do 110·95. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96 70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100 20 do 100 90. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98 50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98 20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100 70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron (100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9·50 do 9 60. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.70 do 1·28 70. 100 marek niem. 58 60 do 59 10.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

PUMPMAJOR

operetka w 3 aktach Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana.

OSOBY:

Iwan Iwanowicz Łapowników, gub.	Myszkowski
Aleks. Andrejewna, jego żona	Kasprowiczowa
Olga Iwanówna, ich córka	Bohusz
Fiedor Sobolew	Bogucki
Władymir Iwanowicz	Orzelski
Chytrow, radca tajny	Kiczman
Krapski } obywatele	Jednowski
Drapski } obywatele	Kratochwil
Sobakin, dyrektor policji	Swaryczewski
Eliza } jego córki	Jankowska
Anna } jego córki	Gromnicka
Maryna } jego córki	Miłowska
Mikołajew, dyrektor szkół	Patinszenko
Czestiakow, poczmistrz	Neuman
Duczeńko, sędzia powiatowy	Jasielski
Giksow, zarządca szpitala	Hryniewicz
Wańka Kamilozow, służący Fiedora	Wysocki
Nadia, służąca } u gubernatora	Radwan
Kola, służący } u gubernatora	Kornarzyński
Barbara, gospodyni domu z pod „Białej gęsi“	Lasocka
Iwan służący	Kobryń

Jutro popoł. **„Rej z Nagłowic“** komedja historyczna w 3 aktach Konst. Majeranowskiego i **„Na Helikonie“** prolog w 3 odsłonach przez Kazimierza Zalewskiego.

Wiecz. **„Pumpmajor“** operetka w 3 aktach Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana.

KAPELUSZE męskie
z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa
poleca po najtańszych cenach
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2 do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Używane rzeczy, przyjmuje w komis i sprzedaje takowe, ***Antonina Ertel,*** Koralnicka 8.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Kilka pięknych ficusów na sprzedaż tanio. Wiadomość w administracji „Dziennika."

Poszukuje się osoby inteligentnej, młodej, miłej powierzchowności i wesołego usposobienia jako towarzyszki dla młodej mężatki na wieś na czas zimowy. Zgłoszenia z referencjami, oraz fotografją pod lit. L. M. Administracja „Dziennika Polskiego."

Świetny interes dla pp. przedsiębiorców przypadkowo zaraz do zrobienia z kapitałem 11.000 zł., z których 5000 kaucja, reszta przyniesie do czerwca 1897 dochodu pewnego najmniej 3 00 zł. Bliższej wiadomości udzieli p. Z. S., Lwów, Mikołaja 1.a, I. piętro, rano do godz. 10., popołudniu między 2.—4 687

Znane ze swej dobroci
HERBATY
ze zbioru majowego, aromatyczne
poleca
Władysław Bażant
Lwów, ul. Halicka l. 3

Zupełnie świeży transport
Herbaty chińskiej
otrzymał i poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek 45.

Ważne dla matek! Wpisy dziatek od 3 do 7 lat w ogródku froeblewskim przyjmuje codziennie ***Helena Komar,*** Łyczakowska 17.

Fortepian krótki w bardzo dobrym stanie tanio do nabycia. Ulica Zimorowicza 10, II. piętro, drzwi nr 12, między godziną 11. a 1.

Rydze kiszone wysyła w baryłeczkach 5 klgr. pocztą franko za 2 złr. ***Julian Markowski,*** poczta Uście ruskie. 683

Praktykanta z ukończoną 2. klasą łacińską lub realną z dobrym postępem poszukuje handel korzenny St. Romanowicza w Kołomyi. 689

WINOGRONA feslawskie
codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 piękne pokoje frontowe od 1. października ul. Kalecza 9 A.

2 pokoje z kuchnią etc. Mochnackiego 18 (Garncarska). 684

Pierwsze piętro 3 pokoje, kuchnia, przedpokój do wynajęcia od 1. października ulica św. Zofji 24. Wiadomość na miejscu. 690

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1. października na 1 piętrze 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Śmigusa" ulica Łyczakowska l 27.

Zaraz do wynajęcia za 25 złr. miesięcznie z komfortem urządzone wielkie dwa pokoje, obszerna nyża, także kuchnia i spiżarnia z przynależytościami w parterze i piętrach w kamienicy przy ulicy Panieńskiej liczba 11 a) na dole 3 pokoje wielkie, obszerna nyża, także kuchnia z przynależytościami za 30 złr., oraz stajnia na 4 konie i wozownia; piękny ogród



Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.
Najścisl. antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 532 1—?

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem. JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**
1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. J. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—?

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha, czarna i biała, żołądź grab, buk, jarząbek głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji bo aniczno-rolniczej w Dublanach,** które poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowna** poczta **Bochnia.**
1963 **Na żądanie posyła się cennik franco.** 1 - ?

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sace wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.



Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

MUCHOMOR
jest do nabycia
w handlu 1674 1—?
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Z 12-centowej „Biblioteki powszechnej"
opuściły już prasę:

- 181. **Korzeniowski,** Narzeczone . . 12 ct.
- 182. **Dębicki,** Iwonicz z 6 widok. . 12 „
- 183—184 **Lermontow,** Bohater naszych czasów. Romans . . . 24 „
- 185. **Słowacki,** Trzy poemata . . . 12 „
- 186. **Niemcewicz,** Powrót posła . . 12 „
- 187. **Byron,** Giaur . . . . 12 „
- 188—190. **Grabowski,** Alina . . . 36 „
- 191. **Syrokomla,** Szkolne czasy . . 12 „
- 192. **Wężyk,** Okolice Krakowa . . 12 „
- 193. **Fredro,** Ciotunia. Komedja . . 12 „
- 194—195. **Mazanowski,** Charakterystyki literackie: I. Juliusz Słowacki . . . . 24 „
- 196—198 **Schiller,** Don Karlos . . 36 „

Dalsze tomiki w druku.
Równocześnie opuścił prasę 25-ty tomik Biblioteczki dla dzieci i młodzieży, zawierający przeróbkę powieści historycznej Henryka Sienkiewicza p. t. **„Ogniem i Mieczem"** cena w pięknej opr. 40 ct.
Urbański Aureli, Miatież (1863). Jedyne kompletne wydanie IV. pomnożone 17 nowymi utworami.
Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. oprawie 2 złr.
Do nabycia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franko.
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.



Złote Rybki
mniejsze 25 ct., średnie 35 ct.
Na prowincję wysełam pocztą lub koleją za poprzedniem przysłaniem należytości i kaucji zł. 2, za puszkę blaszaną, którą pożyczam.
Siatka do łowienia rybek 25 ct. i 30 ct.
Mrówcze jaja suszone jako pokarm dla rybek, pakiecik 10 ct., 1 litr 70 ct.
Muszelki morskie jako ozdoba akwarjów, szt. 1 ct., 2, 3, 5 do 25 ct.
Zwierzęta pływające porcelanowe, 10 ct., 15, 18, 25 do 50 ct.
Kotki wspinające się na akwarjum 35 i 50 ct.
Groty skaliste do akwarjum 30 ct., 40, 60, 80 ct. i t. d.
AKWARJA szklane rozmaite gładkie i ozdobne w różnych wielkościach i kształtach, 90 ct., zł. 1 1.40, 1.60, 1.80, 2.20, 3, 4, 5 i t. d. także z wodotryskiem i stolikiem aż do zł. 115. 1896 1 - 4
Kazimierz Lewicki
Lwów, ulica Trybunalska.

Do bajcowania pszenicy
przeciw śnieci
polecam
Bajcę Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakoteż 1674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

TOWARY KORZENNE!
MARKA OCHRONNA
„Leonardówka"
niezrównanej dobroci wódka
cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
do nabycia w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „LEONARDÓWKA"
DELIKATESY!

FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10☐ mtr. 1 kilogram.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Deudera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E. Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.

Cena za klgr. zł. 1·50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

R. DITMAR WE LWOWIE
zawiadamia



iż wyszły z fabryki palniki:
„PRIMUS" ze światłem żarowem Auera do NAFTY
we wszystkich krajach uprzywilejowane, odznaczające się swoją intenzywnością świetlną, przewyższające światła żarowe, gazowe i elektryczne.
Przy umiejętnem obejściu, siatka wytrzymuje najmniej 700 godzin — światło lśniące, białe konsumuje trzecią część nafty od innych równie silnych palników i nie wydaje wielkiego gorąca.
Nadzwyczajny ten wynalazek daje się zastosować do wszystkich lamp z palnikami 15 i 20 liniowymi, wymaga jednak najprzedniejszej niezapalnej nafty i kosztuje godzina bardzo ładnego światła 1 centa.
Również wyszły z fabryki palniki:
SPIRYTUSOWE „SIMPLEX" ze światłem żarowem Auera
różniące się od wszystkich dotychczas w obiegu będących swoją pojedynczością, bez żadnych płomyków ogrzewających, jak to wszystkie inne zagraniczne systemy posiadają.
Nadto jest skład na sezon zaopatrzony najnowszymi wzorami różnorodnych lamp wiszących i stołowych, najwykwintniejszych i najpospolitszych po nader umiarkowanych cenach.

Wydawcy i właściciele dr. K. Ostaszewski Barański i M. Schmitt. Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.